

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

A NA CO NAM TE GAZETY I KSIĄŻKI!

(List z Okręgu.)

W rocznicę imienin moich, zjechali się do mnie sąsiedzi i sąsiadki na skromny obiadek, o którym jak słyszałem mówiono, że dużo było starego mięsa, a mało starego wina, i że po moim obiedzie zamiast szumu w głowie, burczy tylko z powodu czczości w żołądku i t. p. Lecz na to wszystko najmniejszej nie zwracam uwagi, znam ludzi i nielekam się, iżby na drugie imieniny nie przybyli, nikt nie wymawia się od obiadku na którym zjeść i wypić może darmo, chociażby dla tego tylko, aby potem mógł natrzasać się ze skąpstwa gospodarza i złego gustu zręcznej gospodyni.

Pomiędzy obiadem a wieczną, po skończonym wiscie, kiedy nie chciałem się zgodzić na założenie banku, goście moi tak się o to na mnie rozdałali, iż usiadłszy około dam, całkiem zamilkli, a na ich

czołach czytać można było następnny wyrzut „Czyż na to nas zaprosiłeś, ażeby napoiwszy żydowską lurą, na w pół z ołowiem, otruć nas kiepskiem winem i dobić nudami?”

Wszelkie usiłowania moje nie mogły wesołości wrócić. Same damy, nie zadowolone z obecności swoich małżonków, zdawały się powszechnie odrętwienie podzielać. Nawet adwokat KRĘTARSKI znany z niezmordowanej działalności języka, zdawał się mieć usta pod sekwestrem, i siedział milczący jak plika pieniackich papierów pod kancelaryjnym stołem.

Przywiedzionemu tém do rozpaczy przyszło mi do myśli, czyliby poncez co działa na wyobraźnię i łacniej skłania do rozmowy, niżeli widok czerwonej chustki dla indyka, nie był skutecznem lekarstwem. I w rzeczy samój, po obniesieniu go w kole gości, słowa wszczynającej się rozmowy, jak pączki wierzbowych, poczęły tu i ówdzie pukać.

Z razu rozmowa nasza poczęła się toczyć po zwykłych kolejach: o koniach i żydach, o pędzeniu wódki, taniości, processach. Na koniec niewiem jakim sposobem, zapewne przez skutek ponczu zaczęto mówić o literaturze! Jest to nowość niesłychana! Że zaś pp. Wydawcy pism, chciwi jesteście na wszelkiego rodzaju nowinki, dla tego przyszło mi na myśl przysłużyć się redakcyi Zbierracza, opisaniem dosłowném tego co się w naszym kole o literaturze powiedziało.

JA. P. Adwokacie wracasz jutro do miasta bądź więc łaskaw oddaj odemnie podług adresu te 300 zł.

ADWOKAT. Do licha księgarzowi? (*czytaję*)

JA. Tak, tyłem się zadłużył za gazety i książki

SĘDZIA. O, co to, dalibóg że czyste marnotrawstwo! Pani Antoniowo dobrodziejko, jakże pani pozwalam na to?

MOJA ŻONA. Nie tylko pozwalam ale nawet proszę — Mąż mój czytając, więcej siedzi w domu, rzadziej gra w karty,

P. HRABINA. Ja sama lubię gazety wydawane w wielkich arkuszach, bo z nich wykrawają się

doskonale formy do sukien, dla tego nawet prenumerowałam dawniejszy Tygodnik Krakowski. Lecz jeżeli byłam pewną, iż zatrzymam mężów w domu, to gotowabym ich zaprenumerować choć za tysiące złotych.

WIERSZA CZĘŚĆ GOŚCI. To byłoby czyste marnotrawstwo!

JA. Za pozwoleniem — Co w człowieku jest zacniejszem: umysł czy ciało? czyli po szkolnemu mówiąc władze moralne czyli fizyczne?

PROBOSZCZ. Dziwna kwestya! Władze fizyczne posiada każde zwierzę, umysł zaś tylko człowiek.

JA. Jakże więc chcecie iżbym żałował części rocznego dochodu na uprawę mojego umysłu, kiedy cała reszta idzie na potrzeby ciała, na tuczenie żołądka.

STARA PANNA. Brednie. Wierz mi p. Antoni jeżeli masz zbywające pieniądze, oddaj je lepiej na uczynki dobroczynne

PROBOSZCZ. Dobroczynność jest także pokarmem duszy...

JA. Ale w tedy tylko prawdziwe przynosi ukontentowanie, jeżeli się dzieje z ujęciem od innych potrzeb ciała, ale nie duszy — Lecz jako nikt nie oddaje na ubogich ostatniego kawalka chleba, tak też niepodobna oddawać im ma-

łej cząstki przeznaczonęj na pokarm duszy.

P. ADOLF. (*Jeune homme très comme il faut*) Sliczniesz, panie Antoni, nakarmisz swoją duszę czkłę terażniejszymi gazetami.

JA. Dla tego właśnie iż są ladajakie trzeba je odczytać, ganić i śmiać się z ich niedorzeczności. W naszym kraju tak mało jest czytających, iż dziennikarze i tak wielką robią z siebie ofiarę, strzelając na wiatr, chociażby najgorszym prochem. Gdzie indziej równie głupie są gazety, a i tak są czytane, dla tego tylko, żeby się przekonać do jakiego stopnia są głupie.

P. ADOLF. Więc czytać dla tego że głupie?!

PROBOSZCZ. Nie masz rzeczy tak głupiej którójby się czegokolwiek nauczyć nie można.

PAFNUCY. Na co się to wszystko przyda. Ja nigdy nic nie czytam, a przecież dobrze mi się dzieje. Zresztą trzeba mieć czas na czytanie — Zrana wstawszy trzeba trochę odpocząć, potem...

SĘDZIA. Co tam pan ale ja. Cały ranek na sądach, stamtąd zawsze ktoś zaprosi na obiad, po obiedzie wiściak, ékarté djabełek, dalibóg że ani się obójrzysz jak dzieć uolwacie —

JA. Czyliż żadnej nie macie ciekawości wiedzieć co się téż dzieje w świecie moralnym i politycznym?

SĘDZIA. A co nam do tego! niech każdy swego pilnuje —

JA. Ależ człowiek chociażby dla własnej tylko korzyści, powinien wiedzieć co się na świecie dzieje i spieszyć za postępami oświaty.

P. PAFNUCY. Każdy, mospanie, ma własny swój świat i własne wiadomości, które go więćj od cudzych obchodzą — Byle mi tylko wiedzieć o cenie zboża, wiele kwart wódki wydają ziemiaki, i kiedy arędarz może mi zgóry płacić — z resztą cały świat za cztery litery!!!

JA. Jakiż jest cel twojego życia? jeżeli pieniądze, to i dla tego nawet trzeba wiedzieć jakim sposobem pomnożą je inne. — Rolnictwo i przemysł codziennie się doskonałą; codziennie wykrywają się nowe źródła dochodów, o których dawniej najmniejszego nie miano wyobrażenia — i zawsze ci będzie korzystną, poświęcić kilkaset złotych na gazety i książki —

SĘDZIA. A mnież na co wasze gazety, i książki? Moją rzeczą jest znać prawa i przewód sądowy.

JA. Ależ i do obznajomienia się z postęпами prawodawstwa nie mało pomaga czytanie. Z dziejów społecznych i dawnych, sędzia czerpać winien przykłady sprawiedliwości, wytrwałości cywilnej, i przez organ gazet, zbierając pożyteczne wiadomości, być razem dobrym sędzią i obywatelem, nie zaś machiną do kiwania głową i podpisywania protokołów —

SĘDZIA. Może to i tak. Szkoda że nie wygrał 900,000 na loteryi Warszawskiej: byłbym już niechybnie zaprenumerował kwartalnika.

JA. Nie trzeba takiej wygranej, dość będzie tylko nie przegrać jednego wieczora, a wystarczy na książki.

P. PAFNUCY. A to dalebóg W Pan musisz być krewnym jakiego dziennikarza lub autora, że tak jesteście o ich dobro troskliwy. Nie bój się, nie przepadną oni i bez nas....

JA. O, i bardzo się o nich boje, jeżeli wszyscy ludzie zamożni nie inaczej myśleć będą. Zastanowicie się tylko; moi panowie w jakim stanie zostaje dziś nasza literatura, ile i jakich mamy pism czasowych, ile wychodzi u nas co rocznie dzieł nowych, w tedy, kiedy samych niemieckich przywozi

się corocznie do Lipska dziesiątkami tysięcy, przyznam się wam, iż ja przynajmniej nie mogę bez smutku pomyśleć o obecnej naszej ku wszystkiemu obojętności, nie mogę bez przykrego uczucia, znajdować się w żadnym towarzystwie, gdzie spędzając całonocy nakartach, nikt o literaturze ani słowa nie wspomni; nie mogę bez westchnienia zajechać od sąsiada, w którego pokojach mnóstwo cacek a ani jednej drukowanej ćwiartki —

P. HRABINA. Bardzo przepraszam: w prawdziu Tygodnik oddałam do garderoby, ale znajdziesz Pan «le Petit Courier des Dames» z bardzo pięknymi obrazkami —

JA. Który też pani dla samych obrazków prenumeruje, pomimo wysokiej ceny. A mnie aż gorzko w sercu, myśląc, iż za te pieniądze możnaby mieć prawie wszystko co u nas nowego wychodzi, i tym się sposobem do zachęcenia krajowej literatury przyłożyć. Za granicą czytanie uważa się za jedną z potrzeb życia, i koszta utrzymania gazet i książek liczą się do niezbędnych wydatków gospodarstwa domowego. Dopóki i u nas tego nie będzie, dopóty nie zrównamy się nigdy z innymi narodami w ogólnej cywilizacji, a nawet w prze-

myśleń bogactwie. Winnych krajach nie zaczęto także od pism wzorowych; początki wszędzie były słabe: lecz gorliwość o postępy literatury i dobrze zrozumiany interes klas zamożnych, wspierał i zachęcał piérwiastkowe usiłowania, i doprowadził je wreszcie do stanu, w jakim je dziś widzimy. Chcę mówić do stanu w jakim je widzą ludzie, co chcą widzieć i z widzenia korzystać, gdyż jak nam P. PAFNUCY powiedział, każdy ma swój obręb wiadomości, i własny sposób widzenia. (B. P.)

DO DZIECKA.

Jak nowy żołnierz, nieświadom bojów:

Nim wojna zora mu czoło,
Cieszy się piosnką, blaskiem swych
strojów,

Biegnie wszeregi wesoło:

Błogo poczynasz życia gościńce,

Bo nie wiesz co cię wnień czeka.

Dziś jeszcze śmiechy, piosnki matczyne.

Jutro urośniesz w człowieka!

Teraz cię wszystko pociąga, mami,

Cieszy cię lada błyskotka;

Wszystko pokochasz, chwytasz rękami

Z czém tylko wórok się twój spotka.

Kiedys! gdy senne odleca lata,

Gdy raz ucieknie złudzenie..

Od wszystkich blasków i ponęt świata

Zimne odwrócisz spojrzanie.

Jakże się zmienisz! Te oczy żywe,
Zachmurzy smutków obsłona;
Na czołe, gdzie dziś pieszczoty tkliwe,
Usiądzie troska zmarszczona.

Znikną mamidla. Przez cierni tyle
Powiedzie powinnoś twarda!.

Usta, dziś śmiechem kwitnące mile,
Ścisnie ci boleść, lub wzgarda...

Ale dla czegoż, kochanę dziecię,
Straszę cię przysłą żalobą?..

O! baw się, póki zabawką życie,
Póki masz cacka przed sobą!

ABD-EL-KADER

DOWÓDZCA ARABÓW, W ALGIERZE.

Abd-el-Kader, który z taką zręcznością wstrzymuje zwycięztwa Francuzów u wschodnich brzegów Afryki, jest synem Mahi-el-Dino ubogiego Derwisa z okolic Maskara, gdzie się z jałmużny, przepowiedni, i muzyki utrzymywał; jest to sposób życia, który u zabobonnych Arabów bardzo popłaca. Jako wieszczek był Mahi-el-Dino u współrodaków w wielkiem poważaniu, dopokąd sobie niepozwoił przepowiedni politycznych. Postępkim tym obrazil Deja do tego stopnia, że go kazał wraz z dziewięćcioletnim synem uwięzić, i byłby nie niezawodnie śmiercią ukarał, gdyby nie dzielne zabiegi jednego naczelnika znacznego pokolenia, który mając wielkie u Rządu wpływy, wyjednał mu uwolnienie. Abd-el-Kader udał się do Oran, gdzie, będąc wszelkich do utrzymania się środków pozbawiony, uczęszczając do szkoły żył zli-

tości mieszkańców których teraz, do poddania się z bronią wręku przymusza. Gdy ukończył szkoły, został przewodzącą Karawan, do czego jako przeznaczony służbie Bożej miał prawo. Później został poetą, płacono mu za każdą strofę spiewu, jedną urkia (około 15 gr. pol.) miarę zboża, lub kurę. Wiersze które na odebranie Algieru zrobił, śpiewają dotąd z upodobaniem w Afryce. Gdy w roku 1830 Francuzi Algier zdobyli, był on pierwszy z ojcem, którzy przez zrzeczenie życie religijnego wpływu, do odporu zachęcali. Po śmierci ojca, porzucił stan duchowny, i za pomocą kilku przychylnych ogłosił się Bejem Maskary. Widząc atoli, że Mustafa Ismaël niechęć jego władzy uznać z 3,000nym wojskiem stanął przeciw niemu, przeszedł na stronę Francuzów, a udając żal i uległość, zawarł chwilowo pokój, nieprzepominawszy zaopatrzyć się w broń, i amunicję. Nie przestawał on ciągle panowania Francuzów podkopywać, co gdy spostrzeżono, zrzucił maskę z siebie, i wystąpił jako otwarty nieprzyjaciel, a następstwem tego, była porażka Generała francuzkiego Trezel. Udalo się wprawdzie nowemu dowódcy Marszałkowi Clauzel, z pomocą odebranych nowych zasilek, pobić go kilkakrotnie i rozproszyć, lecz nigdy zniszczyć zupełnie. — Z tą samą łatwością, z jaką będąc poetą miał słowa wrymy składać; z taką samą biegłością jako dowódca, zbiera rozproszone i pobite wojska, i na przedce Armii utwarza. Nic przestał on być

teraz ani tak straszny jak dawniej, ani też boju prowadzić z tą samą zawziętością. Jest to walka Cywilizacji z okrucieństwem, karnościami z nieukształconą odwagą; rozważą z religijnymi fanatyzmem.

FRASZKI.

Sławny francuzki autor z nowszych czasów, Chateaubriand, który jako minister dawno swój urząd, a jako publicysta wpływ stracił, zajął się teraz przekładem «Utraconego Raju MILTONA.

Tak, Najjaśniejszy Panie, mówił wielki Marszałek do Cesarza Napoleona: — Ten biedny Degranz ma kulę w brzuchu.

Degranz był komendantem dragonów Cesarzowej, którzy nie słynęli z wielkiej odwagi; Cesarz wiedząc o tem rzekł zdziwiony: — Kulę w brzuchu! niepodobna... Chyba że ją polknął.

Mieszkańcy z nad Menu pierwsi przybyli do Litwy, a zobaczywszy tam rzekę zawołali że to «Nie-Men i ztąd powstała nazwa téj rzeki «Niemén.

Można «Pas-grac» nie tylko na instrumencie ale i na papierze.

W Kalendarzu jest tylko jeden dzień «Zaduszny» chociaż wlecie często go mamy.

Jak to niema być źle na świecie kiedy już żaków na farach uczą jak «póżyć z a c» czego świadkiem byłem gdy ich uczono odciągania.